

# Robić to, co umiemy najlepiej

z Russellem Meansem  
rozmawia Chris Roberts

Drewniany znak przy wjeździe do rezerwatu głosi: „Ziemia Siuksów Oglala i wodzów Czerwonej Chmury, Czarnego Łosia i Szalonego Konia”. Ręcznie malowane litery rzucają się w oczy bardziej niż tablice rządowe przy drodze, noszące ślady po pociskach — tym liczniejsze, im bardziej zbliżam się do obrzeży Porcupine w Dakocie Południowej. Rozumiem teraz, dlaczego Russell Means, działacz Ruchu Indian Amerykańskich (AIM) nalegał, bym zobaczył rezerwat na własne oczy. Zjeżdżam z głównej szosy i pokonuję pół mili zakurzoną drogą do jego rancza.

Dom pochodzi z 1917 roku i był prywatną rezydencją pierwszego agenta do spraw Indian, przydzielonego do Porcupine. Means uważa to za szczególnie ironię, bo ten sam budynek stanie się siedzibą jego Szkoły Pełnego Zanurzenia (Total Immersion School), mającej kształcić młodzież w tradycyjny sposób Siuksów. Dom stoi na liczącej 85 akrów działce ze stadniną. Konie ujeżdżane będą do polowań i skoków, jeszcze bardziej integrując dzieci z kulturą Równin, utraconą przez lata asymilacji.

W drzwiach wita mnie Pearl Means, trzecia żona Russella. Jest ciepła i przyjazna. Do pokoju wchodzi Russell. Ma ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i nosi długie, czarne włosy zaplecione w tradycyjne warkoczki. Po pokoju porusza się z frenetyczną energią. Teraz rozumiem, dlaczego w młodości był zwycięzcą konkursów tańca w kategorii *fancy dance*.

Means pomógł zmienić sposób traktowania Indian w tym kraju. Został przywódcą AIM wkrótce po powstaniu tej organizacji w 1968 roku. W 1972 zaangażował się w akcję, która doprowadziła do zniszczenia siedziby Biura do Spraw Indian w Waszyngtonie. Jednak to zajęcie i okupacja Wounded Knee w Dakocie Południowej w 1973 roku uczyniły go sławnym na cały kraj. Przez siedemdziesiąt jeden dni garstka Indian trzymała w szachu rząd Stanów

Zjednoczonych, podczas gdy cała Ameryka patrzyła. W centrum zawieruchy stał Means: dumny, buntowniczy i gotów umrzeć za swoje prawa.

Doświadczenia z akcjami bezpośrednimi Means przeniósł w latach osiemdziesiątych do wielu innych indiańskich społeczności. W 1991 roku rozpoczął karierę aktorską, co pozwoliło mu przedstawić kwestię praw Indian przed większą publicznością. Jako inspirujący mówca, cieszy się wzięciem także w kręgach uniwersyteckich.

Mimo swoich sześćdziesięciu lat nie wykazuje oznak zmęczenia. Jego główną pasją jest obecnie program „pełnego zanurzenia”, który zaczął realizować w Pine Ridge. Złożą się na niego trzy klasy szkoły, która koncentrować się będzie na kulturze Lakotów. Means pracuje także nad wspólnotą pełnego zanurzenia, która miałaby się opierać na tradycyjnym tubylczym sposobie życia. Jego oddanie tym projektom jest oczywiste.

**Chris Roberts:** *Jaki trwały efekt wywarła okupacja Wounded Knee na społeczność Indian z Pine Ridge?*

**Russell Means:** Dała początek poczuciu godności i dumy z samych siebie oraz idei, że możemy sami decydować o naszych najważniejszych sprawach. W 1973 roku Indianie pełnej krwi z rezerwatu żyli w skrajnej biedzie. Byli totalnie pomijani, a ich duch był niemal całkowicie zniszczony. Nasza kultura, nasza pieśń, nasza starszyzna — wszystko było oczerniane i przez nas, i przez otaczające nas społeczeństwo.

Tym co dało Wounded Knee jest dumą z faktu, że jesteś Indianinem, że możesz coś zrobić i że mamy sojuszników.

*Czy Wounded Knee zostało dobrze opisane w takich książkach, jak Like a Hurricane (Paula Chaat Smitha i Roberta Allena Warriora, wydanej w 1996 roku przez The New Press)?*

Nie, nikt nie przeprowadził odpowiednich badań. Każdy kto pisze o okupacji Wounded Knee i nie rozmawia z jej przywództwem...

*Autorzy książki nie rozmawiali z tobą?*

Nie, nie rozmawiali. Ale kiedy mówię o „przywództwie”, myślę o kobietach Oglalów, które odpowiadały za Wounded Knee. To ukryta historia. Historia Oglalów, a nie Ruchu Indian

Amerykańskich. Nocą 27 lutego 1973 roku do Wounded Knee udało się ponad 250 Oglalów. Przez pierwsze dziesięć dni protestu to Oglalowie okupowali Wounded Knee. Później, 8 marca, federalni zlikwidowali swoje blokady i wtedy wszyscy ci Oglalowie, którzy byli w środku, ruszyli do domów sprawdzić, co się dzieje z ich rodzinami i już nie pozwolono im wrócić. Wtedy, oczywiście, inni Indianie z całego kraju zaczęli napływać do Wounded Knee.

*Jakie są obecne warunki życia Indian w Ameryce?*

Wciąż czekamy na uznanie nas za istoty ludzkie, choć papież w 1898\* roku ogłosił bullę stwierdzającą, że jesteśmy ludźmi. Ale, żeby podać przykład instytucjonalnego rasizmu, zespoły sportowe wciąż używają Indian jako swoich maskotek. Główne Kościoły u progu nowego milenium wciąż mają misjonarzy w indiańskich rezerwach. Trzymają nas w rezerwach od co najmniej 125 lat, a jednak ciągle mają tu misjonarzy. Nie mają misjonarzy w Appalachach, nie mają ich w gettach ani w *barrios*\*\* . Tam są Kościoły, które utrzymują się same. Powtarzam chrześcijanom i każdemu misjonarzowi w rezerwacie — możecie mieć tutaj Kościół, jeśli potraficie się utrzymać. Ale jeśli te Kościoły nie potrafią utrzymać same siebie, to zrozumcie sytuację i przestańcie wykorzystywać naszą biedę do swoich zabiegów o datki. Jesteśmy dojrzałą krową różnych chrześcijańskich wyznań.

*Twój ojciec, Hank, uczestniczył w okupacji wyspy Alcatraz w 1964 roku. Czy to on zainspirował cię do zaangażowania się w sprawy Indian?*

Nie, ale byłem z niego naprawdę dumny i podziwiałem jego postawę. Całe wydarzenie przekonało mnie do wiary w sens akcji bezpośrednich. Już będąc w młodym wieku, wiedziałem, że nie ma co liczyć na Biuro do Spraw Indian (BIA), że jest ono bezużyteczne. Dorastałem bez wiary w rządową biurokrację.

*Czy uważasz, że BIA wciąż działa w ten sam sposób?*

No cóż, wciąż marnują nasze pieniądze i nie prowadzą rzetelnej księgowości. I nikt nigdy nie poniósł za to odpowiedzialności.

*Jak trafiłeś do konkursów fancy dance, kiedy byłeś młody?*

Moja mama była bardzo dumna z mego udziału w indiańskich tańcach. Kiedy zainteresowałem się tańcem, podarowała mi pierwszy strój i zacząłem tańczyć. Było to w czasach przedkomercyjnych. Te tak zwane *pow-wow* — wtedy nawet tak ich nie nazywaliśmy. To był taniec, wydarzenie kulturalne i, oczywiście, uroczystość. Było też w tym coś bardzo anarchistycznego. Ludzie przychodzili śpiewać i tańczyć, i działo się to, co miało się dziać. Była to część naszej kultury i przykro powiedzieć, ale dziś nie jest to już część naszej kultury. Kolonializm dokończył zniszczenia Indian w Stanach Zjednoczonych — kulturowego zniszczenia. Dziś są to wydarzenia komercyjne, w których liczy się wyłącznie rywalizacja i pieniądze, nie jest to już część naszego zwykłego życia.

*Dlaczego tradycyjny taniec indiański został skomercjalizowany?*

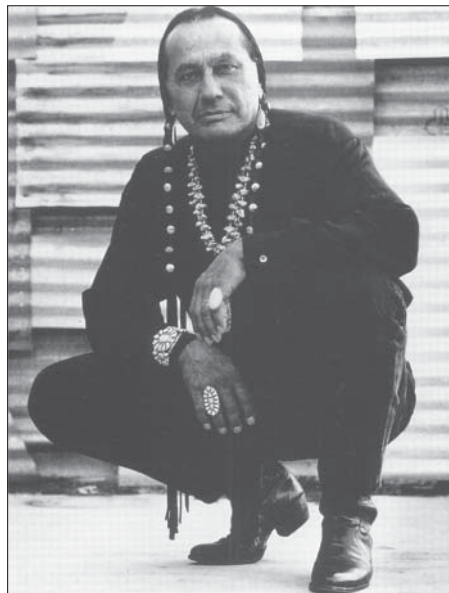
Nastąpiła amerykańkizacja Ameryki. Ameryka zawsze głosiła fałszywą teorię tygla, ale dziś ona się sprawdza. Nie mogli osiągnąć tygla metodami ekonomicznymi, nie mogli politycznie, przez oświatę czy naukę. Ale Ameryka stała się społeczeństwem konsumenckim i widzę, jak młodzi ludzie w miastach — ludzie wszystkich kolorów i ras — wierzą w konsumpcję. Biedne dzieci nie starają się wyrwać z ubóstwa, starają się tylko zdobyć parę *nike'ów*. A my, Indianie, jesteśmy tylko miniaturką Ameryki. Jesteśmy konsumentami, a nasza kultura przeminęła.

*Co myślisz o Pomniku Szalonego Konia rzeźbionym w Czarnych Górach?*

Kiedy upiłem się z Korczakiem Ziółkowskim [rzeźbiarzem, który rozpoczął prace w 1947 roku] w jego domu w 1972 roku, powiedział mi, nawiązując do rzeźby: „Według P.T. Barnuma, co minutę rodzi się frajer”. Pomnik Szalonego Konia to farsa. Kiedy zostanie ukończony, strzeli piorun i zniszczy wszystko. Nigdy nie było zdjęcia Szalonego Konia. Ziółkowski

\* Means podaje błędną datę. Bullę *Sublimis Deus*, która rozstrzygała problem doktrynalny stwierdzeniem, że Indianie są prawdziwymi ludźmi, ogłosił papież Paweł III w 1537 roku — przyp. red.

\*\* *Barrios* — ubogie dzielnice miast zamieszkałe przez emigrantów z krajów latynoskich — przyp. red.



zebrał paru starych wodzów, dał im po sto dolarów i poprosił, by ustawili się do zdjęcia i zapalili z nim fajkę, tak by później mógł twierdzić, że uzyskał ich zgodę.

*A co z pozytywnym wpływem, jaki wizerunek Szalonego Konia mógłby mieć na ludzi? Mógłby ich inspirować do pogłębienia wiedzy o Szalonym Koniu i innych Indianach.*

Wręcz przeciwnie. Jego historia wciąż cofa nas jako naród do osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Nie jest tak? Indianie to relikty, nie istniejemy współcześnie. To ułatwia nie-Indianom mówienie: „Och, jaki biedny Indianin, uwielbiamy jego romantyczny wygląd i przykro nam za to, co uczynili mu nasi przodkowie, ale dziś możemy bezkarnie robić z Indianami to samo”. Dlatego my, odpowiedzialni Indianie, potępiamy rzeźbienie jednej z naszych świętych gór na naszej świętej ziemi.

Wyobraź sobie, że jedziesz do Ziemi Świętej w Izraelu, niezależnie od tego, czy jesteś chrześcijaninem, żydem czy muzułmaninem, i zaczynasz rzeźbić coś w górze Syjon. To obraza dla całego naszego istnienia. Wystarczająco złe jest istnienie tam [na górze Rushmore] czterech białych gęb w „świętyni hipokryzji”.

*Czy w swym debiucie filmowym jako Chingachgook w filmie Ostatni Mohikanin z 1992 roku wykorzystałeś jakieś wcześniejsze doświadczenia?*

Kiedy rywalizowałem o tę rolę z Dennisem Banksem [innym działaczem AIM], zapytałem reżysera Michaela Manna: „Dlaczego my? Nie jesteśmy aktorami”. Odparł: „Na początku lat siedemdziesiątych kręciłem filmy dokumentalne, a gdy budowałem postać Chingachgooka, pragnąłem, by uosabiała to, czym ty i Dennis byliście dla mnie w tamtych latach”. Cóż za komplement! I do tego właśnie nawiązałem. Jako lider Ruchu Indian Amerykańskich i Indian w ogóle zawsze uważałem się za prawdziwego człowieka. Poddam się takiemu testowi przeciwko każdemu, zawsze i wszędzie. Ludzie nazywają mnie urodzonym aktorem, ale to, co myślę o Chingachgooku, myślę też o sobie: wierny swoim przodkom i dlatego wierny sobie.

*Jak się ma twój program totalnego zanurzenia?*

Tej jesieni startujemy z przedszkolem. I Hawaje, i Nowa Zelandia odkrywają, że najlepsi obywatele pochodzą ze szkół totalnego zanurzenia. W Nowej Zelandii uczniowie mogą przejść w ten sposób całą drogę od złobka do college'u i spędzić całe pierwsze dwadzieścia dwa lata życia w warunkach edukacji pełnego zanurzenia. Edukację kończą jako osoby dwu-, a nawet trzyjęzyczne. Pod względem naukowym są najlepiej przygotowani na każde wyzwanie.

*Skąd bierzesz nauczycieli?*

Zamierzamy zatrudniać lokalne kadry. Im mniej będą wykształceni, a lepiej będą znali język, tym lepiej. Jedynym warunkiem jest płynne posługiwanie się lakockim. Większość naszych nauk zawiera się w naszych pieśniach. Mamy pieśni na każdą okazję, a o wiedzy nie tylko się śpiewa, ale także rozmawia i uczy się jej od przedszkola. Botanika, biologia i nauka o gwiazdach — z tym mamy do czynienia niemal od kołyski.

*Czy będziesz kładł nacisk na ustną tradycję?*

Chcę być orędownikiem społeczeństwa oparteego na ustnych tradycjach, a jeśli ktoś udowodni, że się mylę, to gotów jestem przyznać to dobrowolnie. Społeczeństwo ustne rozwija obie półkule mózgowie, a wykorzystanie mózgu jest pełniejsze niż w modelu oświaty liniowej.

---

Nie chcę być pamiętany jako  
działacz, chcę być pamiętany  
jako indiański patriota.

---

Słowo pisane zawęża możliwości umysłu przez natychmiastową koncentrację na jednym obszarze. Nie ma możliwości widzenia peryferyjnego. Natychmiast odcina się od środowiska. To jeden z powodów, dla których zostałem współzałożycielem radiostacji — a nie gazety.

*Czy w szkole będzie nauka tradycyjnego tańca?*

O, z pewnością. Nasz śpiew i taniec będą integralną częścią codziennego życia. To główna idea totalnego zanurzenia.

*Tworzysz także wspólnotę pełnego zanurzenia?*

Nasza wspólnota powstanie na 160 akrach ziemi ofiarowanej na ten cel przeze mnie i moich braci. Chcemy stworzyć samowystarczalną wspólnotę.

*W jaki sposób chcecie być samowystarczalni?*

W pięciu stanach — południowo-wschodniej Montanie, wschodnim Wyomingu, zachodniej Nebrasce i zachodniej części obu Dakot — wiatry wieją najdłużej w kontynentalnych Stanach Zjednoczonych. Zamierzamy więc wykorzystać energię wiatru. Pod powierzchnią rezerwatu znajdują się gorące wody geotermiczne, które chcemy wykorzystać do hodowli ryb i całorocznych upraw szklarniowych. Na równinach Dakoty Południowej słońce świeci na Oglalów przez ponad 300 dni w roku. Mamy więc energię słoneczną, wiatru i geotermiczną, którą będziemy sprzedawać innym. Będzie to źródło dochodu naszej wspólnoty. I mamy konie, które także będą przynosić dochód. Indianie Równin mają kulturę konia, więc będziemy robić to, co umiemy najlepiej; to tkwi w naszym DNA.

Szkoła i wspólnota pełnego zanurzenia to moje dziedzictwo i moja przyszłość. Jesteśmy zdecydowani, jesteśmy oddani i kochamy naszą ideę, więc się spełni.

*Czy jesteś nadal aktywny w Ruchu Indian Amerykańskich?*

Dopóki będzie mi zależeć i dopóki będę żył,

będę w AIM. Za każdym razem, gdy rezygnowałem, ludzie domagali się, bym wrócił. Nawet jeśli Ruch Indian Amerykańskich na skalę krajową i międzynarodową okazał się skrajnie нефункциональный, to jestem dumny z tego Ruchu Indian Amerykańskich, z którym ja byłem związany. Byliśmy rewolucyjną, bojową organizacją, której głównym celem była duchowość, i tak pragnę zostać pamiętany. Nie chcę być pamiętany jako działacz, chcę być pamiętany jako indiański patriota.

*Jaką radę dałbyś indiańskiej młodzieży?*

Powtórzyłbym im słowa mojego wuja Noble Red Man: „Nam, Lakotom nie wolno nigdy zapomnieć, że kiedyś byliśmy wolnymi ludźmi, a jeśli kiedykolwiek zapomnimy, że byliśmy wolni, to przestaniemy być Lakotami”. To nasze zobowiązanie jako przodków nienarodzonych pokoleń: wyzwolic się raz jeszcze.

tlum. Marek Nowocień

*Chris Roberts jest niezależnym pisarzem z Nowego Jorku. Wywiad ukazał się w miesięczniku „The Progressive”, wrzesień 2001. Przekład i publikacja w „Tawacinie” za uprzejmą zgodą wydawcy.*

---

### Means gubernatorem?

Russell Means, znany działacz Ruchu Indian Amerykańskich (AIM), zapowiedział, że choć ciągle jest zwolennikiem Partii Libertariańskiej, to w wyborach gubernatora stanu Nowy Meksyk, które odbędą się w 2002 roku, wystartuje jako kandydat niezależny. Means powołał się na opinie swych doradców i sympatyków twierdzących, że w ten sposób zwiększy szanse na zwycięstwo, jak również łatwiej mu będzie zabiegać o fundusze na kampanię.

Niestety, jego publiczny wizerunek został niedawno poważnie nadszarpnięty. W połowie listopada Means został aresztowany pod zarzutem stosowania przemocy wobec żony podczas sprzeczki. Z aresztu zwolniono go za kaucją 500 dolarów. Pearl Means powiedziała dziennikarzom, że zdawała sobie sprawę, iż telefon na policję zaszkodzi Russellowi w kampanii, ale wie też, że potrzebna im była pomoc.

mm